



WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, — DŁUGA 38.

REDAKTOR PRZYJMUJE
OD GODZ. 6-8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

♦♦ KOMITET REDAKCYJNY: ♦♦

M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 15 M. (20 K.) MIES.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO
4 MARKI.

ADMINISTRACJA OTWARTA
OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ” WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

JAN BEK.

KOOPERATYWA.

Przed kilku laty tytuł taki na łamach pisma „Gazety Policji P.” zdziwiłby czytelnika. Dziś jest inaczej. Możemy nawet bez posądzenia o przesadę powiedzieć, że obecnie panować zaczyna przekonanie, iż należenie do kooperatywy jest obowiązkiem każdego obywatela. Więcej nawet: pisma poświęcone kooperacji zaczynają powstawać zasadniczo przeciwko temu, że jeden człowiek należy do kilku, ba, do kilkunastu kooperatyw równocześnie i to w tej samej miejscowości. Nic więc dziwnego, że organizująca się, kształcąca i ku coraz wyższemu poziomom zdążająca młoda nasza policja, i z tą sprawą pragnie się zaznajomić.

Kooperatywa — jest związkiem spóżywców. Spóżywcą jest każdy człowiek, bo każdy ma jakieś potrzeby i jakieś środki do ich zaspokojenia. Spóżywcą jest człowiek i wtedy, kiedy je i pije, i kiedy używa ubrania i obuwia, gdy czyta książkę, lub słucha muzyki i kiedy wypoczywa na letnisku. W tych swoich zabiegach o zaspokojenie potrzeb fizycznych i duchowych korzysta każdy, a zwłaszcza mieszkańiec miast, i osad fabrycznych z owoców pracy i usług innych zawodowców. Taki jest teraz podział i specjalizacja pracy, że jak mówi przysłowie „szewc bez butów chodzi”. Nikt dla siebie nie pracuje ale każdy coś robi na sprzedaż.

Całe niezliczone rzesze pośredników zajmują się przesuwaniem przedmiotów spożycia od wytwórców do spóżywców.

W ciągu długich stuleci stosunek wzajemny spóżywcy pośrednika i wytwórcy, zmienił się zasadniczo. Na początku spóżywca był sam wytwórcą, sam wszystko potrafił sobie zrobić. Był głodny, więc zerwał owoc w lesie lub pałąk zabił zwierzę i pożywił się; był spragniony — napił się ręką wody ze strumienia; ściągnął skórę ze zwierzęcia, potem utkał sobie z rośliny przez siebie posianej płótno, a z wełny zwierzęcia domowego sukno — i przyodziął się. — Potem przyszedł czas na specjalizację pracy. Jeden robił jedno dla całej osady, drugi co innego. Ale ciągle na pierwszym miejscu stał spóżywca, na

drugim wytwórca, oczekujący zamówienia na wytwór swej pracy i w pracy tej przystosowujący się do wymagań spóżywcy.

Z czasem, gdy rozwinęła się technika wytwarzania, gdy produkcja stawała się towarową, rozluźnił się ten naturalny stosunek wzajemny spóżywcy i wytwórcy. Ten ostatni już nie czeka na zamówienie, lecz produkuje na zbyt, określając ilość produkcji na chybił-trafił. Z czasem wytwórca traci z oczu spóżywcę, dla którego pracuje. Pracuje dla pośrednika, który zamawia u niego towar masowo i wysyła innemu pośrednikowi. Szeregi liczne pośredników walczą ze sobą, dążąc oczywiście do łatwiejszego i prędszego zbytu towarów. Droga do tego celu: potaniecie towaru nawet kosztem jego wartości. Pośrednicy dyktują wytwórcy, jak on ma wytwarzać, jak ma wyglądać towar. Zaczyna się przytem korzystać z technicznych wynalazków, środków i sposobów, przy pomocy których nadaje wytwórca towarowi pozór prawdziwego przedmiotu, zdolnego do istotnego zaspokojania potrzeby ludzkiej. — Powstają tą drogą falsyfikaty, imitacje, podrabiania.

W ten sposób, stało się w końcu, że stosunek się odwrócił: nie spóżywca, t.j. człowiek mający uprawnione potrzeby, lecz pośrednik i wytwórca stali się prawodawcami w życiu społeczno-ekonomicznym. Spóżywca musi przyjąć to, co mu tamci dadzą i w cenie, jaką tamci oznaczą. Cena regulowana częstokroć przez sztuczne haussy lub baessy na giełdach przestała odpowiadać wartości przedmiotu.

Spóżywca, który powinien być wszystkim, jest niczem! Spostrzegł to spóżywca i pomyślał o samoobronie, o nawróceniu do normalnego stosunku. Wystąpił do walki nasamprzód z pośrednikiem, a następnie z wytwórcą. Zaczął się łączyć z towarzyszami niedoli, — powstała kooperatywa, stowarzyszenie spóżywców oparte na wspólnych funduszach, spólnych odpowiedzialnościach i pracy.

Jest bardzo rozległa skala oceny, z jaką u szerokiego ogółu spotyka się znaczenie stowarzyszeń spóżywców. Jedni widzą w nich tylko sklepik, w którym można otrzymać trochę ta-

niej pieprzu czy słoniny i ze zdumieniem słuchają, jak inni widzą w tym sklepiku coś jakby zorzę nowych światów, jakby taran burzący społeczny ustrój ekonomiczny, otwierający drogę do ukształtowania się nowych stosunków spóżywców. — Wszystko zależy od tego, jaką jest ta kooperatywa w swej zasadniczej budowie wewnętrznej, jaką ma prężność i siłę ekspansji, jakie ambicje ogarniania coraz szerszych kół spóżywców, coraz większego zakresu ich potrzeb. — Czy zadawała się tem, że zakupuje towar u detalisty, czy u grosisty czy głównego zastępcy fabryki, czy wreszcie porzucając wszystkich pośredników i wytwórców — sama zajmuje się produkcją. Przytem zaczynając od najprostszych przedmiotów spożycia przechodzi stopniowo do coraz bardziej złożonych, wnikając we wszystkie potrzeby swoich członków, nie ograniczając się do materialnych tylko codziennych potrzeb, lecz sięgając w krainę umysłowego i estetycznego życia zrzeszonych.

Całkowite swe żądanie spełni, najwyższy swój ideał osiągnie kooperatywa wówczas, gdy będzie można o niej powiedzieć, że jest to „związek osób, oparty na samopomocy i równouprawnieniu, mający na celu poprawienie warunków materialnych i moralnych, oraz warunków pracy i gospodarowania swych członków przez wspólne prowadzenie przedsiębiorstw, całkowicie usuwając zysk kapitalistyczny”.

Albo, jeżeli, jak kooperatywę określa inny uczony (Fay) — jest to „Stowarzyszenie dla celów wspólnej działalności gospodarczej, powstające wśród ludzi ekonomicznie słabych i prowadzone zawsze w duchu niesamolubnym tak, że każdy, kto jest gotów przyjąć obowiązki członka, może korzystać z praw jego w stosunku do stopnia korzystania ze stowarzyszenia”.

Jakże to dalekie jest od „sklepiku, w którym możemy otrzymać cokolwiek taniej maki, pieprzu czy słoniny”! Otwierają się przed nami całe obszary zagadnień ekonomicznych, społecznych i etycznych.

(C. d. n.)